

Klony, fragmenty i to, co pozostaje – o filmie „Nie opuszczaj mnie”

Andrzej Marzec

Kadry z filmu **Nie opuszczaj mnie**, reż. Mark Romanek (USA, Wielka Brytania, 2010)
[s. 28, 35]



Klony, obdarowane
możliwością krótkiego
życia, otrzymują przede
wszystkim śmiertelność,
cechę tak bardzo
zakorzenioną w kondycji
ludzkiej, iż należałoby
zapytać: czy rezygnując
ze śmierci, wciąż możemy
nazywać siebie ludźmi?

Dokładnie 5 lat po entuzjastycznym przyjęciu powieści Kazuo Ishiguro „Nie opuszczaj mnie” (2005) reżyser Mark Romanek¹ zdecydował się przełożyć literacki oryginał na język filmu. Reżyser w swym najnowszym obrazie stara się dosyć wiernie odwzorować wydarzenia z życia trójki uczniów Hailsham – klasycznej brytyjskiej szkoły z internatem, mającej w tym wypadku nietypowe zadanie: wychowywać i przygotowywać ludzkie klony do tego, by w przyszłości mogły one pełnić rolę dawców organów. Jeżeli film zechcemy potraktować jako swoisty klon, reprodukcję i powtórzenie treści książki, będzie on w porównaniu do prozatorskiego pierwowzoru zawsze niepełny, obciążony brakiem, przez co niedoskonały. Oddani oryginałowi wytrawni czytelnicy i czytelniczki z łatwością odnajdą, jak w przypadku każdej ekranizacji, liczne luki, przesunięcia, a nawet przekłamania, będące w stanie nie tylko podważyć oraz zdyskredytować reżyserską wizję, lecz także uczynić z niej jedynie pomocnicze wobec książki, drugorzędne i wtórne zjawisko.

Okruchy człowieczeństwa – fragmenty człowieka

Podobnie rzecz się ma z filmowymi bohaterami, klonami, którym od samego początku przypisuje się niedoskonałość bądź po prostu niezbywalny brak człowieczeństwa. Myślenie według klucza oryginał–kopia mimowolnie wyzwała niechęć i uprzedzenie do mnożących się podobizn, gdyż te ze względu na swą wielość nie mogą być niczym innym, jak tylko naśladownictwem jednej, nigdy nieosiągalnej pełni. Między innymi dlatego wychowankowie Hailsham, przedstawieni jako dzieci, a później młodzież, znajdują się nieustannie w procesie dorastania, w drodze do niedostępnego im miana człowieka. Co więcej, w filmie mamy do czynienia z kopiami bez oryginału², nie znamy ich pochodzenia ani historii powstania, gdyż nazwiska każdej z postaci okryte są tajemnicą. W związku z tym uczniowie wkładają wiele wysiłku w dramatyczne i z gruntu beznadziejne poszukiwanie swych pierwowzorów. Pragną odnaleźć źródło, punkt odniesienia, który mógłby w pewien sposób scalić ich sfragmentaryzowane doświadczenie rzeczywistości oraz dostarczyć wyobrażenie początku. Gdy bohaterowie nie znajdują odpowiedzi na nurtujące pytania, samodzielnie starają się wypełnić doskwierające luki w obrazie własnego świata. Ruth uważa, iż wychowankowie powstałi z materiału genetycznego pochodzącego od wykluczonych: więźniów, przestępców, narkomanów i prostytutek, czyli tych, którzy w powszechnej opinii są czynnikiem społecznego rozkładu, zatem nie zasługują na miano ludzi. To właśnie poczucie bycia podludźmi, znajdowania się na marginesie, a także narastająca alienacja nieodłącznie towarzyszą klonom w wielu codziennych sytuacjach. Nawet nauczyciele, starający się odnaleźć czy też zaszcześcić w uczniach okrucy człowieczeństwa, traktują ich jak Innych. Tę niesamowitą +

mieszanie wstrętu i lęku, którą budzą w ludziach klony, doskonale widać w scenie, gdy Madame przyjeżdża z wizytą do Hailsham, po czym zostaje osaczona, niczym chmarą owadów, przez niosącą niewytłumaczalne zagrożenie gromadę dzieci.

Wydaje się, że sensem życia Kathy, Tommy'ego i Ruth jest sam proces dorastania, kształcenia, modelowania zachowań, co gwarantuje umieszczenie klonów w szkole z internatem. Jednak edukacja w tym przypadku wydaje się nie mieć ściśle określonego celu, kresu, czy też konsekwencji w postaci tytułu naukowego czy dyplomu, dlatego tworzy raczej bohaterów niezakończonych, skazanych na frustrację, rozdarcie pomiędzy przedmiotem a podmiotem, tym, co ludzkie i nie-ludzkie. Toteż klony jawią się jako podmioty częściowe, postrzegane są jako biologiczne residuum ludzkich organów, których suma nigdy nie będzie równa całości, jaką stanowi człowiek. To właśnie ta niezwykła fragmentaryczność, będąca udziałem wychowanków, sprawia, że nie są w stanie wyjść z roli uczniów, starających się dogonić, schwytać umykające im człowieczeństwo, nieosiągalną dojrzałość.

Zdobywanie nie-wiedzy

Jeśli szkoła ze swego założenia powinna służyć do zdobywania wiedzy, wypada się zastanowić, do jakiego rodzaju poznania w trakcie swej edukacji mają dostęp klony oraz w jaki w ogóle sposób je uzyskują. Uczniowie, paradoksalnie, nie mają dostępu do ogólnej i oficjalnej wiedzy na swój temat, nie posiadają jasnego, klarownego wglądu w całą sytuację. Nawet wówczas gdy Panna Lucy pragnie uświadomić wychowanków o ich przyszłym losie, co kończy się natychmiastowym zwolnieniem jej

z funkcji wychowawczynie, nie są w stanie zrozumieć, o co naprawdę chodzi, gdyż zamknięci w hermetycznym świecie Hailsham nie dysponują spojrzeniem z zewnątrz.

Większość informacji uzyskuje się tutaj przez przypadek, dzięki podglądaniu lub podsłuchiowaniu, natomiast w adaptacji filmowej reżyser doskonale, wręcz natrętnie wydobywa te, jakże ciekawe, mechanizmy powstawania wiedzy. Dlatego też widzowie mogą prześledzić niezliczone przykłady zaglądania, zerkania zza rogu, podpatrywania oraz cały szereg ukradkowych spojrzeń, co oczywiście potęguje atmosferę tajemniczości, którą spowita jest ta opowieść, jednak zdecydowanie chodzi o coś więcej. Szczególną rolę w tym nietypowym procesie poznawczym odgrywa szyba, symbolizująca barierę, izolację oraz dystans, jak również podkreślająca pasywność, brak wpływu na to, co oglądane jedynie za zimnym, martwym szkłem. Kathy spogląda przez szpitalną, szklaną taflę na umierającego Tommy'ego, lecz odprowadzając go wzrokiem, nie ma na to żadnego wpływu i nie jest w stanie zmienić jego losu. Uczniowie, obserwując domniemany pierwowzór Ruth, by ją zobaczyć, niemalże się przyklejają do szyby wystawowej, która jednak skutecznie uniemożliwia nawiązanie relacji czy też zadanie jakiegokolwiek pytania. Wreszcie wychowankowie, wpatrując się we wzmacniający dystans szklany ekran telewizora, nie kreują własnych zachowań, lecz odtwarzają sytuacje i gesty wzięte wprost z brytyjskich seriali.

Ze względu na brak dostępu do rzetelnej i sprawdzonej wiedzy na swój temat klony posługują się przede wszystkim plotką, fikcją, domysłami, półsłówkami czy też prawdą częściową. Tworzą zatem coś w rodzaju nie-wiedzy, czyli narracji, które stanowią jedynie iluzję prawdziwej wiedzy, zbudowanych ze skraw-

ków, strzępów, okruchów zasłyszanych informacji. Jest to poznanie pozorne, z pewnością pozwalające scalić doświadczenie jednostki, lecz w żadnym stopniu nie niosące ze sobą żadnej realnej władzy³. Tę natomiast dzierżą zwłaszcza ci, którzy spoglądając z zewnątrz, posiadają nieograniczony wgląd w ciała klonów, diagnozują, zarządzają nimi i utrzymują je w sterylnej czystości. Mimo to wychowankowie w niewytłumaczalny, niejasny sposób przeżywają to, co ich czeka po opuszczeniu Hailsham. Warto tu wspomnieć o towarzyszącym im nieustannie poczuciu utraty, a także o krążącej dziwnej opowieści dotyczącej chłopca, który samowolnie opuścił teren szkoły, po czym znaleziono go z odciętymi rękoma i nogami.

Dawstwo

Zjawisko dawstwa (donacji), z którym zostajemy skonfrontowani w „Nie opuszczaj mnie”, zakłada przede wszystkim istnienie i utrzymywanie ludzkich klonów, tak zwanych dawców, oddających własne organy dla potrzebujących ich biorców, którzy dzięki nim mogą znacznie wydłużyć swoje życie. Wobec tego klonowanie okazuje się swoistym remedium ludzkości, mającym na celu przeciwstawienie się chorobom oraz nieuniknionej do tej pory śmiertelności. Toteż u źródeł koncepcji dawstwa znajduje się ludzki lęk przed śmiercią oraz sam fenomen daru, o którym można powiedzieć zgodnie z ekonomią wymiany, iż jest symetryczny, czyli należy go odwzajemnić. Skoro pierwowzór otrzymuje od swego kлона w darze konkretne narządy, pozostaje pytanie, w jaki sposób i czym człowiek może się w takiej sytuacji odwdziżyć?

Odpowiedź może się wydać dość przewrotna, lecz tym odwzajemnionym darem staje się od-

rzuciona przez ludzkość śmiertelność i to właśnie nią, niby w rewanżu, zostają hojnie obdarowane zastępy klonów. Problem, z którym bezskutecznie przez wieki próbowano sobie poradzić na wiele różnych sposobów, zostaje niejako zrzucony na ich barki. Wydaje się zatem, że w nowej nadchodzącej rzeczywistości nieśmiertelności nie ma już po prostu miejsca na tak stare zagadnienie, jak śmierć, ponieważ dzięki biowładzy (zarządzaniu życiem i śmiercią)⁴, osiągniętej poprzez klonowanie, śmierć zostaje trwale usunięta z ludzkiej kondycji, a odkąd jej niebezpieczeństwo zostaje zażegnane, znika również paralizujący lęk przed nią.

Aby wyjaśnić tę niepokojącą dwuznaczność darów, z jakimi się tutaj spotykamy, należy przywołać koncepcję Jacques'a Derridy. Filozof, podkreślając ambiwalencję wydarzenia, jakim jest dar, odwołuje się do języka, w którym doskonale możemy ją zaobserwować. W języku angielskim słowo gift oznacza prezent, upominek, natomiast Gift w językach germańskich odnosi się do takich znaczeń, jak trucizna, jad i trutka⁵. Toteż ten jakże niejednoznaczny gest obdarowania niesie ze sobą zawsze pewne zmieszanie tego, co dobroczynne, radosne oraz niebezpieczne, jadowite. Człowiek zyskuje nowe organy, a przez to tak upragnioną nieśmiertelność, jednak to nie wszystko – w prezencie otrzymuje również niejasne poczucie winy, które wzbudzają w nim pozbawiane narządów, wykręcone w bólu ciała wychowanków. Natomiast klony obdarowane możliwością krótkiego życia, otrzymują przede wszystkim śmiertelność, cechę tak bardzo zakorzenioną w kondycji ludzkiej, iż należałoby zapytać: czy rezygnując ze śmierci, wciąż możemy nazywać siebie ludźmi?

Ku wyzwoleniu

Skoro klony zostają obarczone darem śmierci, która staje się odtąd ich zmartwieniem i głównym problemem, podejmują usilne poszukiwania sposobu na oddalenie nieuchronnie zbliżającego się kresu. Pierwszą, dobrze znaną drogą wyzwolenia jest szeroko pojęta twórczość, mająca udowodnić, iż wychowankowie Hailsham, jako zdolni do tworzenia sztuki, posiadają duszę, a co się z tym wiąże, również nieśmiertelność. Stąd położenie tak dużego nacisku na kreatywność w trakcie edukacji oraz istnienie owianej tajemnicą Galerii, do której trafiają najlepsze prace uczniów (wiersze, obrazy, rzeźby) zabierane przez Madame. Jednak uzyskiwanie przez nich kolejnych stopni wzniosłości i subtelności nie wpływa w żaden sposób na długość ich życia, lecz kształtuje w nich prawdziwie ludzką wrażliwość.

Drugim środkiem mającym wpłynąć na uzyskanie odroczenia własnej śmierci, ukazującej się w tym kontekście jako wyrok, jest przekonanie o wyzwalającym działaniu szczerzej i autentycznej miłości do drugiego. W zasadzie już od starożytności temu niezwykle uczuciowi przypisywano moc scalania, łączenia w jedno tego, co wcześniej zostało w jakiś sposób rozdzielone⁶. W przypadku klonów – postrzeganych wyłącznie z perspektywy części, fragmentów i organów – miłość ma specjalne znaczenie, gdyż wydaje się jako jedyna posiadać moc scalenia ich w tak pożądaną całość oraz powstrzymywania ostatecznego rozkładu, rozłąki. Tymczasem okazuje się, że nawet miłość nie jest w stanie w żadnym wypadku zapewnić nieśmiertelności. Pragnienie wyzwolenia jest w tej opowieści tak przemożne, wręcz dojmujące, iż wielu oglądających film i czytających książkę zadaje sobie wciąż pytanie: dlaczego Kathy, Tommy i Ruth po prostu nie uciekli?

W końcu jednym z ich ulubionych filmów była „Wielka ucieczka” (1963) i moment, który mogli oglądać bez końca, gdy Amerykanin na swoim motorze przeskakuje przez kolczasty drut.

Scena przedstawiająca trójkę bohaterów docierających na wybrzeże, granicę, gdzie ziemia styka się z żywiołem wody, ma chyba największy potencjał symboliczny w obrazie Romanika. Bohaterowie nie przybyli tam po to, by uciec, lecz zwiedzać, obejrzyć porzuconą na brzegu łódź, zastygłą i niczym nieporuszoną, lecz znajdującą się tak blisko spienionych, życiodajnych fal. Na ten właśnie mały statek, którym nigdy już nikt nie popłynie, wskakuje, radośnie wykrzykując i wymachując, Tommy. Scena symbolizuje przede wszystkim niemożność ucieczki i wyzwolenia z własnego losu, jednak z drugiej strony demaskuje to, z czego korzystają klony i do jakich środków mają dostęp.

Wychowankowie otoczeni są głównie przestarzałymi, używanymi przedmiotami, jakie bez trudu moglibyśmy znaleźć na pechli targu bądź w antykwariacie. W Hailsham urządziła się wyprzedaż, na których uczniowie mogą kupić starocie każdego rodzaju, od rozmaitych guzików i skakanek z jednym uchwytem aż po używane lalki pozbawione rąk. Poza tym ich twórczość polega na swoistym recyklingu, dzieci zbierają kapsle, czy też inne niepotrzebne już rzeczy, by tworzyć z nich rzeźby, dzieła sztuki. To samo w zasadzie można powiedzieć o koncepcjach rodem z antyku, zużytych i przedyskutowanych już dawno temu, jakimi jednak wciąż żyją rozemocjonowani Kathy, Tommy i Ruth. Teorie głoszące, że miłość oraz twórczość mają nieść ze sobą życie wieczne, zestarzały się i trafiły na zakurzone półki idei, gdzie można je kupić za pół ceny. Lecz to właśnie do tych zamierzchłych i przestarzałych

konstruktów, kalek myślowych mają nieograniczony dostęp adepci szkoły z internatem dla klonów. Natomiast oni sami, będąc dawcami, są zupełnie pozbawieni całkiem nowych, biologicznych środków do uzyskania nieśmiertelności, choćby takich jak klonowanie czy transplantacja własnych organów. W związku z tym, że nie mogą uciec przed przeznaczeniem dostępnymi sobie sposobami, jedynym osiągalnym dla klonów wyzwoleniem jest przyjęcie daru człowieka lub też daru, jaki niesie ze sobą człowieczeństwo, pojmowane jako świadome akceptowanie śmierci i nadawanie jej określonego sensu.

Zwi(ch)nięcie czasu

„Nie opuszczaj mnie” wydaje się dziełem bardzo interesującym, również ze względów formalnych. Ishiguro dokonał niezwykłego zabiegu umieszczenia przyszłości, jaką jest możliwość klonowania człowieka, w przeszłości, czyli w drugiej połowie XX wieku. Wrażenie niesamowitości zostało jeszcze bardziej spotęgowane w adaptacji Romanka dzięki posłużeniu się odpowiednią scenografią i kostiumami, mającymi zdecydowanie wskazywać na przeszłość, którą mamy już za sobą. Uzyskano rzadko spotykaną hybrydę: połączenie filmu kostiumowego z obrazem futurystycznym z pogranicza fantastyki naukowej. Można uznać, iż ten celowy zabieg wyjęcia czasu z zawiasów miał posłużyć do zbudowania rzeczywistości poza nim, jakiegoś bez-czasu, czy też nie-miejsca. Tę interpretację wspierałyby również użyte w filmie nietypowe kostiumy, które z pewnością mają w sobie coś z przeszłości, ale również ze współczesnej mody, dlatego też nie da się ich ściśle przyporządkować do żadnej z minionych epok, punktu w dziejach ludzkości. To doskonale przemieszanie czasu może zwracać

uwagę na ponadczasowość dzieła oraz eksponować uniwersalność zawartych w nim treści, ja jednak chciałbym podążyć zupełnie innym tropem.

To dziwne i niesamowite zwi(ch)nięcie czasu (time is out of joint)⁷ służy między innymi temu, by ukazać prawie namacalną, ale jakże inną, dziwną obecność przyszłości w przeszłości. Zjawiający się na ekranie klon, wychowanek tradycyjnej brytyjskiej szkoły z internatem, pełni tu funkcję widma pochodzącego z przyszłości. Innymi słowy: posiada status koncepcji, idei nawiedzającej umysły naukowców, badaczy i genetyków, a także wyobraźnię nietuzinkowych pisarzy, którzy żyli w czasach, gdy klonowanie nie było jeszcze możliwe. Nawiedza, gdyż jest czymś obecnym w debacie, ale jeszcze niespełnionym, nieobecnym realnie, stąd właśnie bierze się jego nietypowe, jedynie widmowe istnienie. Co więcej, sklonowany człowiek, pojawiając się w drugiej połowie XX wieku, czyli w czasie, w którym istnieć nie powinien, narusza i zakłóca chronologiczne, linearne bezpieczeństwo widzów. Zatem jest to również figura przedstawiająca niepokoję oraz zagrożenia związane z modyfikacjami genetycznymi, które były obecne i stały się jednym z głównych tematów, wyznaczników końca ubiegłego wieku.

Innym powodem efektownego zmieszania przyszłości z przeszłością w „Nie opuszczaj mnie” może być pragnienie przedstawienia staroświeckiego, konserwatywnego pomysłu na klonowanie, ukazanie tego, co się dzieje, gdy nowe, rewolucyjne wprost zjawisko zostaje ubrane w szaty pojęć i kategorii, które zdążyły się już zestarzeć. Wówczas bylibyśmy świadkami starej wizji przyszłości, która w gruncie rzeczy nie ma szans w ogóle zaistnieć, dlatego też od samego początku musi być umiejscowiona w przeszłości, odesłana do lamusa. Zatem +

chodzi tutaj o przeszłe, nigdy nie zrealizowane wyobrażenie przyszłości, oparte na tak zwanej etyce dawstwa (donacji), postulującej klonowanie po ludzku. Konsekwencją wierności tej idei było założenie Hailsham, szkoły z internatem, której celem stało się stworzenie wychowankom idealnych warunków do pełnego, a nie tylko biologicznego rozwoju. To wszystko zatem służyło w głównej mierze do tego, by w pewnym stopniu zrekompenzować klonom ich krótki żywot i przyszłość dawców organów. Uczniowie mieli tam otrzymać wszystko, czego potrzebowali, jednak jednej rzeczy im pożałowano – nieśmiertelności.

Tymczasem człowiek dzięki klonom wybył się śmierci i można przypuszczać, iż tym samym po prostu przestał być ludzki, czyli śmiertelny. Nowe techniki inżynierii genetycznej tak dalece przeformułowały jego ciało i sposób myślenia, że przekroczył swoje człowieczeństwo, wchodząc w domenę tego, co nie-ludzkie, nieśmiertelne, niecierpiące; stał się nadczłowiekiem, czy wręcz poza-człowiekiem. Jednakże nowe koncepcje, czy też techniczne rozwiązania, nie są dostępne dla klonów żyjących w świecie antykwarycznym, dlatego też nie zobaczymy tych nowości w filmie. Natomiast dzięki placówkom takim jak Hailsham wszystko to, co było dziedzictwem człowieka, który zdążył pozbyć się już tego określenia, przypadło w udziale klonom, poczawszy od radości, dylematów, momentów zakochania i zazdrości, poprzez miłość oraz twórczość, a skończywszy na tak niezbywalnym, wręcz fundamentalnym wymiarze człowieczeństwa, jakim jest śmiertelność. Dlatego to wychowankowie stają się najbardziej ludzkimi bohaterami w całej tej historii, podczas gdy sami ludzie przedstawieni są dość zdawkowo, jako nieposiadający żadnych problemów, sprzecznych uczuć czy trosk.

W tym kontekście „Nie opuszczaj mnie” wydaje się poruszającą, nostalgiczną opowieścią o utraconym na zawsze człowieczeństwie. O świecie, którego nie da się już w żaden sposób odzyskać, można tylko próbować się do niego zbliżać mocą wspomnień, tęsknoty do czasu, gdy nasz gatunek był młody i tak dramatycznie śmiertelny. Jest to film kostiumowy, w którym staromodne stroje są skrojone na miarę człowieczeństwa, natomiast jedynie stając się nie-ludzkim, można je przymierzać lub swobodnie zdejmować, udając się w nieznanym kierunku, gdzie nie ma już miejsca dla człowieka. Klony przeciwnie: zostają uwięzione w ludzkiej rzeczywistości, uwikłane w śmiertelny dramat człowieczeństwa, w którym jedyną nadzieję stanowią miłosne i twórcze uniesienia – kategorie tak zamierzchłe, jak stary jest sam koncept człowieczeństwa, które najwyższy czas już porzucić. ○

¹ Znany polskiej publiczności z filmu **Zdjęcie w godzinę** (2002).

² Zob. Baudrillard J., **Symulakry i symulacja**, przekł. Królak S., Warszawa 2005.

³ Zob. Foucault M., **Nadzorować i karać**, przekł. Komendant T., Warszawa 1998.

⁴ Zob. Braidotti R., **Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym**, przekł. Derra A., Warszawa 2009, s. 86.

⁵ Por. Derrida J., **Dissemination**, przekł. Johnson B., Londyn 1981, s. 131–132.

⁶ Por. Platon, **Uczta**, przekł. Witwicki W., Warszawa 1957, s. 88 [198E].

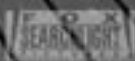
⁷ Zob. Derrida J., **Specters of Marx**, przekł. Kamuf P., Nowy Jork, Londyn 2006.

BASED ON
"THE BEST NOVEL OF THE DECADE"
TIME

NEVER LET ME GO

FROM THE DIRECTOR OF "ONE HOUR PHOTO"

FOX SEARCHLIGHT PICTURES, DNA FILMS PRESENTS A FILM BY CAREY MULLIGAN ANDREW GARFIELD KEIRA KNIGHTLEY NEVER LET ME GO
CHARLOTTE RAMPLING RACHAEL FLEMING STEVEN HOOLE RANDALL POSTER GEORGE DRAKOULAKIS RACHEL PORTMAN
RICHARD HEWITT BARNEY PILLING MARK DIGBY ADAM KIMMEL ALEX BARLAND KAZUO ISHIGURO
TESSA ROSS ANDREW MACDONALD ALLOW REICH KAZUO ISHIGURO ALEX GARLAND MARK ROMANEK
RELEASED BY TWENTIETH CENTURY FOX. © 2010 TWENTIETH CENTURY FOX FILM CORPORATION. PRODUCTION OF THE ORIGINAL NOVEL WAS A JOINT VENTURE OF THE NATIONAL ENDOWMENT FOR THE HUMANITIES AND THE NATIONAL ENDOWMENT FOR ARTS AND HUMANITIES. PRODUCTION OF THE ORIGINAL NOVEL WAS A JOINT VENTURE OF THE NATIONAL ENDOWMENT FOR THE HUMANITIES AND THE NATIONAL ENDOWMENT FOR ARTS AND HUMANITIES.



IN THEATRES THIS FALL

WWW.FOXSEARCHLIGHT.COM